

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4 k. 50, kwartalnie rb. 2 k.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie kolporterów po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 10 do d. 16 grudnia 1902 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
10 St.	9,0	-5,0	-7,0	-7,0	NE1	NO	NO	10	10	10	97	—	powłoka śnieżna, 15 c. m. średnia grubości całej tydzień dawną nie bywała i gromna sadz na drzewach.
11 Cz.	9,5	-6,9	-9,4	-8,6	NO	NO	NO	10	10	10	93	—	
12 P.	-10,2	-6,2	-11,5	-9,3	NO	NO	NO	10	10	10	98	—	
13 N.	-12,5	-10,5	-11,5	-12,5	WO	WO	WO	10	0	0	99	—	
14 N.	-16,5	-1,5	-13,1	-13,7	SW0	SW0	E1	0	0	0	93	—	
15 P.	-19,8	-15,8	-18,5	-17,8	SE1	SE1	E1	0	0	0	97	—	
16 W.	-19,6	-14,6	-8,9	-14,0	SE1	SE1	S1	0	10	10	100	0,5	
Średnia -11,8											Średnia 97 Suma opadu 0,5 m. m.		

Objaśnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter — zupełna cisza.

Kalendarzyk tygodniowy

Dzień	Data	Święta kościoła		Imiona sławne
		R. Katolickiego	Pr. Ewangelicznego	
Środa	24 grud.	Wigilia, Irminy	Godysławy	
Czwartek	25	Nar. Chryst. P.	Grzegorz	
Piątek	26	Szopek, męcz.	Włodzisław	
Sobota	27	Janaś, Lewan	Radomysła	
Niedziela	28	Młodzieńców	Godysławy	
Poniedziałek	29	Tomasza Kant.	Goślawy	
Wtorek	30	Eugenjusza	Ludomila	

Wschód słońca o godz. 8 m. 4
Zachód słońca o godz. 3 m. 42

Obliczenia księżycowe: ost. kwadrant d. 24 grud. o godz. 10 m. 19 wiecz.

Wysok. wody w Płocku	Ciepłota w Płocku	d. 19 grud.				d. 20				d. 21				d. 22			
		7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	śred.
pod Płockiem		4,0	2,4	1,2	2,5	-0,4	8,0	1,6	1,6	-1,2	8,0	0,6	0,6	2,0	8,0	1,2	1,2

Jarmarki: II gub. Płockiej.

Dnia 8 stycznia w Szrensku, 12 w Lipnie, 14 w Ciechanowie, 19 w Gólyminie, Dobrzyń nad Wisłą, 22 w Bodzanowie, 27 w Raciążu.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 7 stycznia w Zarębach-kościelnych, Myśliczynie, 12 w Nowogrodzie, Mazowiecku, Radziłowie, 13 w Wierzbku, Szczecinie, 15 w Łapach-Burkowie, 20 w Stawiskach, 21 w Rukach Jabłonce, 22 w Kolnie, Broku, 26 w Śniadowie, Graczu, 27 w Jedwabnie, Różanie, Krasnosiecu, Czerwinie.

Zmiany w duchowieństwie diecezji płockiej

Mianowania: Ks. Tomasz Zoltowski, sekretarz konsystorza, mianowany regensem konsystorza płockiego. Ks. Fr. Klimkiewicz, prof. Semin. wik. par. Zagroba, mianowany adm. par. Radzanowa, pow. płockim. Nowowysiężony Ks. Bronisław Godlewski, mianowany nadetatowym wik. par. Gąsawy w pow. makowskim. Nowowysiężony Ks. Gałczyński wik. nieetat. par. Piskwi w pow. łomżyńskim.

Przeniesieni: Ks. Romuald Kierzkowski, adm. par. Bodzanowa na adm. par. Bodzanowa w pow. płockim. Ks. Wł. Krajewski, adm. par. Szpetal do Tuchowa. Ks. Antoni Gutkowski, adm. par. Osiek Mały do Szpetala (lipnowskie). Ks. Fr. Klimkiewicz, adm. par. Radzanowa do Zegrza (pultuskie). Ks. Al. Ks. Ks. Wik. par. Baranowa na p. o. wik. par. Łomżyński. Ks. Ludw. Winięski wik. nad. par. Łomżyński na wik. par. Myśliczynie. Ks. Teodor Ks. Wik. par. Radzanowa (mławskie). Ks. Bolesław Kociński wik. kościoła poklasztorowego w Przasnyszu na p. o. wik. par. Bądkowo. Ks. St. Figielski wik. par. Łomżyński na wik. kościoła poklasztorowego w Przasnyszu. Ks. Józef Salski wik. par. Bieżuń na wik. Rypina. Ks. Klemens Grefkowiak wik. par. Karłowice na wik. par. Bieżuń. Ks. Teodor Babich wik. par. Szrensk na wik. par. Karłowice. Ks. Czesław Zakrzewski wik. par. Długosiodło na wik. par. Łomżyński. Ks. Jan Zarembo wik. par. Zuzel na wik.

par. Długosiodło. Ks. Józef Zydanowicz na wik. par. Zuzel. Ks. Tomasz Zoltowski wik. par. Łomżyński na wik. par. Zagroba. Ks. Aleks. Nyski wik. katedralny na wik. par. Skępe i prefekta sem. nauczycielskiego w Wymyslinie.

Zmiany w służbie i mianowania

Inżynier-technolog, r. dw. inspektor fabryczny gub. łomżyńskiej i suwalskiej Makiejew mianowany starszym inspektorem fabrycznym gub. łomżyńskiej. Inspektor podatkowy okręgu ostrowsko-mazowieckiego r. t. asyent mianowany inspektorem podatkowym okręgu chełmskiego w gub. lubelskiej. Przeniesiony urzędnik poczt. telg. z oddziału poczt. telg. iwanowskiego Trybuc do kantoru łomżyńskiego. Urzędnik z oddziału poczt. telg. w Janowie Ostrowym przeniesiony do kantoru łomżyńskiego. Z IV-go okręgu sądowo-gminnego pow. szczeczyńskiego ławnik Franciszek Kietczewski i zastępca ławnika Mikołaj Kozicki zwolnieni od pełn. ob. z powodu mianowania pierwszego wójtem a drugiego zastępcą wójta w tejże gminie. Kancelista z magistratu płockiego Mikołaj Lutoski zwolniony od pełn. ob. zgodnie z prośbą. Pocztylion z kantoru poczt. telg. w Rypinie Franciszek Aptowicz mianowany nadzorcą niższego rzędu w tymże kantorze. Młodszy kontroler nieetatowy z okręgu cukrowniczego akcyzy Władimir Rejzner mianowany młodszym kontrolerem etatowym w tymże okręgu łomżyńskim.

MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURPIÓW.

(Dalszy ciąg).

Z równie obojętną, że tak powiem, życzliwością odnosi się kurp' do dalszych krewnych i swajaków. Odwiedzają się wzajemnie, zapraszają na wesela, wyprawiane zawsze z zachowaniem miejscowych zwyczajów, gwoili którym zdobywają się nawet na drobne prezenty, co zresztą polega na pewności wywzajemnienia się pod tym względem. Mianowicie, powszechny ludowy zwyczaj zbierania datków na czepek dla panny młodej przy oczepinach nietylko, że obserwowany jest i na Puszczy, ale uświęcony zwyczajem i odbywa się z zachowaniem wszelkich obrzędów zwyczajowych — jak nigdzie w innych okolicach kraju, ołtarzność jednakże kurpiów pod tym względem charakteryzuje ogólną małą ich uczynność. Na najbiedniejszym weselu wyrobników w innych okolicach kraju zbierają na czepek znacznie więcej, niż na najbogatszym weselu gospodarzom na Puszczy, na którym nawet najbliżsi krewni państwa młodych, rzucają zaledwie po parę lub kilka groszy gotówką na tacę, wreszcie składają sery niewielkie lub czepek, odpowiadając wartości. — Nie przeczę, że podobne rozróżnienie szafowanie na czepek, jakie się praktykuje w innych okolicach kraju, gdzie

nieraz zbierają po kilkanaście a nawet i kilkadziesiąt rubli, jest nagannem, jako często, nad stan i możność, jednakże uważam, że na Puszczy wprost krańcowo przeciwny objaw pochodzi nietylko z wrodzonej kurpiom twardej oszczędności i biedy, ale po troszę i z małej ich uczynności dla bliźnich, gdyż niejedną gospodyni, która zdobywa się zaledwie na niewielki serek w prezencie dla najbliższej krewnie — dla siebie samej nie żałuje na liczne gorsety i spodniczki i w ogóle na odzież, która jest dość kosztowną dla kobiet na Puszczy, lub też kurp, który zaledwie dwa grosze rzuca na tacę dla krewniaczki, — dla siebie nie żałuje na antałek piwa a nawet i kilka.

Powracając do dalszych rodzinnych stosunków na Puszczy, widzimy, że ubodzy krewni nigdy nie są ciężarem dla zamożniejszych, gdyż i najbiedniejsi zarabiają na swoje utrzymanie, a nieraz żyją lepiej, niż gospodarze na osadzie. — Nawet najstarsi wyżywają się sami, pasąc inwentarz, lub drob' całym gromadom, lub zamożniejszym sąsiadom i ręki do bogatszych krewnych nie wyciągają. Pochodzi to nie tyle z wrodzonej ambicji, ile z przeświadczenia, że wyciągali by ją napróżno, zresztą na Puszczy w ogóle łatwiej biedni mogą się wyżyć niż w innych okolicach kraju. Kawał roli, czy łąki i mieszkanie na odrodek da im chętnie każdy gospodarz we wsi, przytem, jakie takie zarobki to „w polach“, na jakie tłumnie do dworów lub do Prus wyciągają, to w borach Puszczy, zresztą — to rybki, to grzybki, to zajaczki, to jagódki, wreszcie zbierania na opał w borach i jakoś się żyje. To też chociaż dno jest biednych na kurpiach, żebraków jednakże między nimi niema prawie zupełnie.

Prócz rodziców i rodzeństwa w chacie kurpiowskiej trafiają się różni komornicy, którym gospodarze odnajmują alkierze lub „izbetki“ w swoich domach, a nawet wpuszczają ich do swojej izby za odrobki w polu lub za gotówkę. Stosunek kurpia gospodarza do nich zwykle pozostaje obojętnym, dopóki nie podrą się o komorne lub odrobki lub kobiety nie poszarzą się o cokolwiek, albo nie powstaną nieporozumienia na gruncie etycznym. — Wówczas komornicy idą dalej i w ogóle stosunek ten ma charakter czasowy i przelotny. Toż samo można powiedzieć o stosunku kurpia do służby, najemników i innych robotników.

Przechodząc od wewnętrznych, domowych i rodzinnych stosunków kurpia do zewnętrznych z sąsiadami, lub wynikających z różnego rodzaju zobowiązań, widzimy że i te ostatnie w znacznej części zależą od dobrego i złego stosunku kurpia do sąsiadów. Złota, w jakim się kurp' znajduje. Złota, zwłaszcza o stosunkach sąsiedzkich z całą stanowczością można to powiedzieć. — Nieporozumienia sąsiedzkie wynikają prawie wyłącznie między biedniejszymi sąsiadami i ci ostatni tylko pienią się po sądach o zaorywanie roli, zacinanie trawy, szkody wynikające z wypasania, przejazdu lub przejścia po roli lub łące, nie mówiąc już o tem, że wszystkim tym sprawom towarzyszą przeróżne i liczne sprawy karne o obelgi i bijatyki. Zamożniejsi kurpie spraw takich nie miewają i w sądzie ich ani poświeci, gdyż ani sami nie chcą się na cudze, nieszlacheckie szkody nie robić, a nieumyślnie wynagradzają dobrowolnie, ani też nie stawiają zbyt wygórowanych żądań za szkody im wyrządzone przez sąsiadów i najczęściej wolą swego zaniechać, niż pieniać

się po sądach. W ogóle jednakże i biedniejsi szkodnikami wielkimi nie są. NatURALNIE, niema reguły bez wyjątku i zasady tę trzeba mieć na uwadze omawiając wszelkie stosunki kurpia — jak i wszędzie na świecie. (D. c. n.)

Dominik Staszczyński.

Jeszcze w sprawach cukrowniczych.

(Art. nadesłany).

Niadawno czytaliśmy w „Echach“ artykuł, podpisany przez „akcjonariusza i plantatora“, w którym autor przedstawia nam niekorzystne położenie cukrownictwa, a zwłaszcza fabryk świeżo puszczonej w ruch w gub. płockiej, łomżyńskiej, dla czego te ostatnie nie mogą dawać zysków, zapowiadając, że stan taki może potrwać czas jeszcze dłuższy i wreszcie wzywa tak akcjonariuszów, jako i plantatorów, ażeby ustąpić coś chcieli ze swych wymagań.

Według mego poglądu i akcjonariusze i plantatorzy słusznie obstają za swoimi wymaganiami; pierwsi chcą mieć odsetki od wyłożonego kapitału, drudzy odpowiednią korzyść z uprawy buraków. Obecnych cen, jakie płać fabryki za buraki, wcale wysokimi nazwać nie można, — wzięwszy pod uwagę koszty produkcji i przewozu, zwłaszcza w miejscach więcej oddalonych od fabryki.

Zasadniczą przyczyną złego stanu interesów cukrowniczych leży w wysokiej cenie obecnie cukru, a za czym w małym spożyciu tej pożytecznej pożywki, co jedno z drugim łączy się niejako. Cukier jest za drogi i dla tego niedostępny dla ludności uboższej. Wieszniak nasz lubi słodczy, czego dowodem ogromne rozpowszechnienie sacharyny.

Jedynym ratunkiem, jedynym wyjściem z groźnego stanu rzeczy, byłoby obniżenie akcyzy od cukru i o to przede wszystkim wszystkimi siłami powinni starać się ci, którzy kierują sprawami cukrowniczymi. O obniżeniu akcyzy starać się trzeba, aby cukier stał się tańszy, a przez to dostępny dla ludności. Państwo nie straciłoby zapewne w ogólnej sumie wiele, gdyby spożycie wewnętrzne wzrosło się znacznie, bo zyskałoby na większej ilości wyrabianego cukru.

Pod adresem zarządów naszych cukrowni chciałbym zwrócić uwagę, dla czego plantatorzy, odstawiwszy buraki do składów, mają otrzymywać ceny mniejsze, niż ci, którzy odstawią wprost do fabryki. Przecież koszty produkcji są równoznaczne, a plantator poblizki ma jeszcze tę korzyść, że może łatwo korzystać z odpadków. Ceny te należałoby zrównać, t. j. podnieść dostawcom do składów, lub też obniżyć plantatorom dostarczającym do fabryki. Rozumiam, że fabryka ponosi koszty na przewiezienie buraków ze składów, ale widocznie produkt potrzebny jest jej, skoro się o niego stara. A my plantatorzy dalsi ponosimy przecież koszty jednakowe z bliższymi.

Takie uwagi nastęrczyli mi się przy roztrząsaniu spraw cukrowniczych, które obecnie przedstawiają się tak groźnie w swym położeniu.

Starać się trzeba o obniżenie opłaty akcyzy. W tym celu przygotować by należało ze strony przedstawicieli fabryk memoriał,

wyjaśniający konieczną potrzebę obniżki, a to tak w celu ratowania przemysłu cukrowniczego, jako i silnie związanego z nim rolnictwa.

Nad białymi polami, nad ciemnym borem,
nad szaremi chatami zajaśniała gwiazda.
W całej naturze wśród wielkiej ciszy pa-
nuje nastroj, dziwnie uroczysty. Myśl przy-
obleka się w szatę świąteczną.
Cisza wielka, tylko gwiazda jaśnieje

Hej, kolenda, kolenda.
Zaszeleści liście, zawołały zwierzęta, ob-
licza ludzkie waruszone. Co się stulo?
Skąd płyną smugi światła, skąd ply-
nie melodia, dla czego się wesela?

Przyszł On, oczekiwany, upragniony
przez myśl ludzką. Urodził się obiecują-
cy, który dla ludziom wyzwolenie przez
Krew Swą.

Jezus, Mu Imię—Syn Nazarejski!
Rozlega się chwala dla Niego, płynie
pieśń witająca, płynie po całej ziemi pieśń
wielbiąca.

Hej kolenda, kolenda.
Dla czego nie wszyscy przyłączają się do
tego okrzyku, do tej pieśni? Dla czego nie-
którzy pierzchają na to Imię, czego się le-
kają?

Moc truchleje, si się boją, przestępn
uciekają do kryjówek i naradzają się!
A gwiazda jaśnieje, a pieśń się rozlega
i płynie po całej ziemi.
Hej kolenda, kolenda.

PŁOCK.

Nabożeństwo na uroczystość Bożego Na-
rodzenia rozpocznie się w kościele po-refor-
mackim o godz. 11-ej w nocy. O tej go-
dzinie rozpocznie się jutrznia, a następnie
o godz. 12-ej pasterka. Celebrować będzie
ks. biskup, jak również i w pierwsze świę-
to sumę uroczystą o godz. 10¹⁵. Kazanie
w czasie sumy wypowie wikariusz kate-
dralny ks. Brunon Palmowski. Chóry mie-
szane pod dykcją ks. Gruberskiego wy-
konają mszę Mitterera de SS Apostolis.
Nieszpory o godz. 3-ej po południu.

W drugie święto, t. j. w dzień św. Szcze-
pana uroczystą sumę koncelebrować będzie
J. E. ks. biskup.

Święcenia. W sobotę J. E. udzielił świę-
cenie diakonatu subdiakonowi Bolesławowi
Waszulowi, oraz kilku alumnom, święcenie
ostiarjatu.

Z Tow. Rolniczego. W niedzielę 22 b.
m. odbyło się pod przewodnictwem prze-
sa p. Chelchowskiego posiedzenie rady, po-
przedzające ogólne zebranie członków, któ-
re odbywało się w poniedziałek.

Z postanowień, jakie zapadły na posie-
dzeniu rady, zaznaczamy ważniejsze.

Wobec upadku domu rolniczo-handlo-
wego „B-ci Wolibner, Barczak i S-ka“ za-
chodzi niezbędna potrzeba wytworzenia ja-
kiegoś domu handlowo-rolniczego, któryby
obsługiwał liczne potrzeby rolników oko-
licznych. Po dłuższych rozprawach w tej
sprawie postanowiono przystąpić bezzwło-
cznie do założenia domu handlowego po-
średniczącego. Ponieważ znalazł się kan-
dydat na kierownika takiego domu, który
chce włożyć w ten interes pewien fundusz,
a pozostały potrzebny narazie fundusz za-
deklarowali rolnicy, więc sprawa stanęła
odrazu na drodze właściwej. Zaraz po
Nowym Roku rozpocznie się praca w Tow.
dla puszczania w ruch biura komisowego
przy Tow. Rolniczym.

Rada przyznała fundusz stypendjalny
uczniowi szkoły rolniczej w Sobieszynie
Janowi Bańce, o ile zarząd szkoły wyda
dobre świadectwo kandydatowi.

Przyszłe ogólne zebranie w marcu bę-
dzie doroczne, na którym przedstawione
zostanie sprawozdanie z działalności za r.
1902 i odbędą się wybory na urzędy.
Z zarządu wychodzi w tym roku wice-pre-
zes p. Sieklucki, z rady pp. Choromański,
Zieliński i Koskowski.

Znaczną część posiedzenia zajęły sprawy
natury gospodarczej, między innymi za-
stawiano się, w jaki sposób najlepiej wy-
zyskać dla dochodu i użytkować dom wła-
sny, który Tow. objęło w posiadanie po
dyrekcji T. Kr. Z.

Z Tow. muzycznego. W dzień św. Syl-
westra t. j. w wilę Nowego Roku w To-
warzystwie muzycznym odbędzie się wie-
czornica dla członków i ich rodzin. Goście
czestowani będą herbata i paczkami—od-
będą się różne popisy muzyczne i śpiewa-
cze, a następnie tańce. Wejście dla człon-
ków 40 kop., dla nieczłonków 1 rb.

Takież wieczornice odbywać się będą
w ciągu karnawału, o ile zyskają sobie po-
wodzenie. Świeżo złożona orkiestra wciąż
się ćwiczy i poraz pierwszy właśnie wy-
stąpi w czasie wieczornicy w dniu 30 b. m.

Szpital żydowski im. Izaaka Fogla obcho-
dził w tym miesiącu trzydziestolecie swego
istnienia. Szpital ten założony został przez
p. Gustawa Fogla (zamieszkałego obecnie
stałe w Wiesbaden), który wybudował
własnym kosztem gmach szpitalny i urzą-
dził 30-sci łóżek dla chorych. — Urzędze-
nie apteki, kuchni i przygotowanie reszty
umeblowania wzięła na siebie gmina ży-
dowska. Jednocześnie spadkobiercy Ojzera
Lewity ofiarowali fundusz na kupno placu
odpowiedniego. Tym sposobem sprawa szpi-
tala stanęła na dobrej drodze i nie nie
przeszkadzało jej urzeczywistnieniu.

Uroczystość otwarcia szpitala odbyła się
9-go grudnia 1872 r. Wówczas fundusz
szpitala składał się: z 5,400 rb. w listach
zastawnych i 2,820 rb. ofiarowanych przez

Szenwicę. Gmina żydowska zobowiązała się
płacić rocznie na utrzymanie szpitala 1500
rubli. za co ma prawo pomieszczać bied-
nych chorych.

Przy szpitalu założone zostało bractwo
Myszojrm, którego zadaniem jest odwie-
dzanie chorych w nocy i także opieka nad
uzdrowieńcami. W szpitalu leczy się coroc-
nie około 150 chorych. Dochód w roku
1901 wyniósł 7,441 rb., rozchód 4,788 r.

Z powodu 30-letniej rocznicy zarząd szpi-
tala przesłał do p. Fogla telegram dziek-
czynny. Opiekunem szpitala jest obecnie
p. Paperna.

Targ przedświąteczny odznaczał się nie-
bywałą w tym roku drożyzną. W ogóle,
jak pisaliśmy niedawno, w tym czasie zi-
mowym ceny targowe, zwłaszcza na nabiał
znacznie się podniosły, ale doszły do ba-
jecznych rozmiarów w okresie przedświą-
tecznym. Mendel jaj. dochodzi do 50 kop.:
t. j. 6 groszy za sztukę, a w mendelku
takim znaleźć można kilka zepsutych, czę-
ściej jako cenę 5 k. i wyżej nawet.
Słó w cenie 40 kop. funt, podniosła się
w cenie smietana i t. d. Ryby również są
droższe niż w latach zeszłych z powodu
trudnego ich połowu.

Węgiel doszedł w miesiącu naszym do ce-
ny 1 rb. 60 kop. za korzec. Warszawa
i niektóre inne miasta wzięły się ener-
gicznie do powstrzymania zapędów skład-
ników, którzy korzystali z surowej zimy,
u nas nie słysząc, aby ktoś chciał wejrzeć
w tę sprawę. Przed kilku laty stawialiśmy
wniosek, aby magistrat założył u siebie
skład węgla i następnie odsprzedał lud-
ności po cenach normalnych, bez wielkiej
chęci zysku. Były już nawet czynione ja-
kieś usiłowania w tym względzie, ale na-
deszła... odwilż, następnie zima była łą-
godna i rzecz poszła w zapomnienie.

Z powodu złej cenzury. Uczeń X. w dru-
gim kwartale szkolnym, który właśnie skoń-
czył się na święta Bożego Narodzenia —
otrzymał złą cenzurę. Czy bojaźń przed ba-
tem ojcowskim, czy myśl o zmartwieniu
rodziców kierowały nim, niewiadomo, dość
że biedny uczeń obawiał się w dniu wyda-
nia cenzur wrócić do domu i postanowił
udać się do lasu, w jakim zamiarze, także
niewiadomo. Przez las ten (za Płockiem)
wracał do Płocka pan Z... i znalazł tam
chłopca, owego ucznia mocno zziębniętego
i wybladłego. Pan Z. zbadał całą przyczynę
i przywiózł chłopca do domu rodziców, któ-
rzy nie powinni go już karać, boć on sam
sobie zadał już karę.

Z Tow. dobroczynności. W sobotę ze-
szłą odbyło się miesięczne posiedzenie ra-
dy, na którym poza sprawami natury bie-
żącej podjęto kilka spraw ważnych, mają-
cych większe lub mniejsze znaczenie dla
rozwoju Towarzystwa.

Na porządku dziennym była pomiędzy
innymi odezwa d-ra Themersona, który nie-
dawno podjął się z upoważnienia władzy

opieki nad szkołami elementarnymi miej-
skimi. Doktor Themerson zbadał dzieci
i doszedł do następujących smutnych wy-
ników: 40% dzieci nie ma dostatecznej ilo-
ści białej. Wielu chodzi w jednej i tej
samej kożuli przez kilka tygodni z rzędu.
Taki stan rzeczy, przy ogólnym zanedba-
niu sprzyja rozwojowi pasożytów na ciele.
Dzieci wprost cierpią od wielkiej ilości pa-
sożytów na anemię, bezsilność, gnuśność,
wobec czego i nauka nie ma takiego przy-
stępu do ich głowy, jakby to było w wa-
runkach naturalnych. W tem położeniu dr.
T. zwraca się do T-wa z wnioskiem, czy-
by nie mogło w corocznym swym budżecie
wyznaczyć pewien fundusz na białinę
dla dzieci takich, które jej nie mają. Po-
żądaniem byłoby, aby każde dziecko miało
przynajmniej 6 koszul.

Zastanawiając się nad tą sprawą, człon-
kowie rady przyszli do przekonania, że
narazie nie mogą wyznaczyć tak znacznego
funduszu, któryby zaopatrył w białinę dzie-
ci, chociażby tylko najwięcej potrzebującą
tego. W zasadzie sprawę uznano za ważną,
postanowiono jej nie zaniedbywać, a w tym
celu wytworzyć przy T-stwie nowy wy-
dział zbierania i rozdawnictwa odzieży. Dla
założenia tego wydziału i zajęcia się w ogóle
całą sprawą zaproszone zostały: pami
Chmielińska, Rutka i p. Sztrömajer.

Na posiedzeniu tym przyniesiono pędzie-
sięciu przeszło osobom wsparcia pienięż-
ne na sumę przeszło 80 rubli. Przyczem
znowu powstało pytanie, czy nie należało
by ostatecznie zaniechać wydzielania wspar-
cia pieniężnych a zamienić je datkami w natu-
rze. Doświadczanie przekonywa, że wspar-
cia w naturze o wiele są pożyteczniejsze.
Dla obmyślenia i przygotowania sposobów
tej zamierzonej zmiany, dla ułożenia wo-
góle całego projektu wyznaczeni zostali
członkowie rady pp. ks. Szelażek, Rutka,
Grabowski.

Z przedstawienia gramofonu udzielonego
laskawie komitetowi opieki nad choremi
dzieci przez p. Smolińskiego zyskano 43
rb. 50 k. Prócz tego p. Smoliński dla za-
okrąglenia sumy ofiarował 6 rb. 50 kop.
prócz tego zebrano jeszcze 8 rb. 50 kop.
Za tę sumę ogólna komitet zakupił torfu
i węgla dla 39 rodzin, licząc po 5 cent-
narów na rodzinę.

Jasełka. Przedstawienia jasełek rozpo-
czną się w dzień Nowego Roku i trwać
będą aż do rozpoczęcia postu wielkiego.
Przedstawienia te odbywać się będą 3
razy tygodniowo. Dochód przeznaczają się
na rzecz Tow. dobroczynności ze specja-
lnem uwzględnieniem ochrony i kolonji let-
nich. Tegoroczne jasełka będą bardzo uroz-
maicone i niewątpliwie zajmować będą słu-
chaczy.

Zabawa dziecienna. Zabawa dziecienna,
jaką corocznie urządza komitet opieki nad
choremi dziećmi dla zyskania sobie fundu-
szów na swoje cele, odbędzie się 6 stycz-

WIECZERZA WIGILIJNA.

Napisał

W. Zadzwiński.

— Kaziu najdroższy, ja chcę zrobić coś, co może
jest głupstwem, ty się nie gniewaj, pozwól mi głupstwo
zrobić, niech ja zrobię głupstwo, co... dobrze?

Zarumieniona, zdyszana nieco, patrzyła na męża, błys-
kając szafirami zrenic z za rzęs złocistych, i perłami
zdrowych zębów, z za warg koralowych.

„Du hast Diamanten und Perlen, mein Liebchen
was willst du noch mehr?“ śmiał się Kazimierz.

— Chcę zaprosić na wilę posłańca, to będzie ten
„trzeci“, a raczej czwarty—czyś ty w nowelce napisał
„trzeci“, czy to ja tak zmyśliłam... dopiero teraz skom-
binowała, że jak ma być do pary to czwarty, nie zaś
trzeci.

— Posłańca? A Mirzecki?

— Mirzecki wyszedł z domu i nie wróci, posłaniec
nie ma rodziny, nie będzie wcale wilji jadł... mama bę-
dzie rada, mama szczerą demokracją... jestem w takim
pymnym humorze, chcę by wszyscy byli ze mną wese-
li... czy ty się zgodzisz? Posłaniec wygląda inteligien-
nie, przy stole nie będzie się robił burakowy. Ze
mną rozmawiając nie rumienił się wcale, chyba więc
nie ty, ani mamusia rumieńców nie wywołacie... i ku-
ską go nie czuć—przyszedł ze świętego powietrza.
Jak myślisz? Gdyby tobie było przykro... to naturalnie.

— Ależ mi przyjemnie, przyjemnie, po co mówisz
mi głupio, nie chcę już słuchać, słuchać, słuchać, tylko
śmiać, śmiać, śmiać...

Pospiesznie usta do ust, męża przyłożyła i wypadła
z gabinetu.

— Mąż mój i ja prosimy pana bardzo, aby był
laskaw zjeść z nami wilję... pan zziąłb pewnie.

Posłaniec zażenowany zaczął się wymawiać.

— Ale koniecznie, koniecznie... bo widzi pan, u nas
jak pan Mirzecki nie przyszedł, będzie nie do pary,
a mamie byłoby przykro, bo raz było nie do pary i te-
go roku umarł brat, więc to nie dlatego, że przesad,
ale po prostu—wspomnienie przykre. Proszę się rozebrać
i posiedzieć w saloniku, zaraz będzie wieczerza. A oto
czterdziestówka, mąż ma pełną portmonetkę drobnych,
taki przezorny!

Smacznie przyrządzone potrawy, zlekką archaiczną
poezją wieczoru wigilijnego, wykwiłtna zastawa stołu,
zadowolenie z naszkicowanej już nowelki—wprawiło
Kazimierza w doskonały humor. A przytem Ludwika
była dzisiaj uroczą, jak nigdy. Dziecinnie pusy śmiech
na różowej buzi i mgła jakiegoś rozróżnienia w oczach
tworzyły kombinację zachwycającą.

Zaczął opowiadać żonie swoją nowelkę, słuchała
uważnie, rzucając od czasu do czasu iskrzące się humo-
rem słówka. Po chwili dostrzegł jednak pewne słabnie-
cie uwagi—poszedł okiem w kierunku jej spojrzenia—
patrzyła na posłańca, słuchała rozmowy jego z matką

Posłaniec miał oczy duże, chude, miedziane
prawie od słońca, wiatru i mrozu policzki, zrudziałe
wasy i przyklepione do wklęsłej kroni ciemne kosmyki
włosów.

„Typowy“—przyglądał mu się z pewnem zadowole-
niem nowelista.

— Typowy—nie zajmujący, zakonkludował po chwili.
Pani Ludwika słuchała rozmowy posłańca z matką.

Obudziła się nazajutrz z bólem głowy. Siedziała
przez długą chwilę na łóżku niezdecydowana, czy za-
myślona, wreszcie zaczęła się ubierać.

Rozpuściła włosy, usiadła przed lustrem i zamysliła
się znowu. Jasna tafla, przesyłająca co-rano uśmiechnię-
tą zaróżowioną buzię, odbiła dzisiaj postać całkiem róż-
ną. Przybladła nieco, delikatne łuki brwi się ściągły,
tworząc pośrodku wyraźne brzozy skupienia myśli, zre-
nice się rozszerzyły, rozchylające się do uśmiechu usta
zacisnęły, pod oczyma ciemniały sinawe półkola.

Do pokoju wszedł Kazimierz.

— Wyspałaś się? Jedenasta blisko!

Ziewnęła. — Nie mogłam długo zasnąć wczoraj, wy-
ślałam, wciąż myślałam...

— Nawet z myśleniem jest ci ładnie... inna jesteś
dzisiaj, niż zwykle, a śliczna...

— Myślałam o posłańcu... Słyszałaś wczoraj, dzien-
nie zarabia najczęściej z pół rubla tylko... to ledwie,
ledwie tyle, aby podtrzymać życie, a w życiu nie ma nic,
prócz takiej bezcelowej ciężkiej pracy... i po to jedynie
pracuje, po to jedynie chodzi, chodzi z końca
na drugi koniec miasta, z piętra na piętro, po to go-
dzinami całymi wystawa na ulicy w deszcz, wichurę,
mroz, by mieć możność takiego chodzenia i wystawiania
nadali.

(D. n.)

t. j. w dzień Trzech Króli w sali holi Warszawskiego.

Zabawa tegoroczna, której cały ciężar przeszedł na siebie p. Chmielińska, nie odznacza się wielką pomysłowością, różnemi niespodziankami, które niewątpliwie radować będą dzieci.

Powiadamy wcześniej o tej ucieśce, aby rodzice przygotowali do niej swe pociechy, mając zresztą stałe powodzenie ta zabawa nie potrzebuje chyba poparcia szczególnego. Sam cel zyskania zasilku dla wysłania chorego dziecka na leczenie do Ciechocinka niewątpliwie zgromadzi na zabawę setki tysięcy młodych.

Przetarg. Komitet gospodarczy płockiego gimnazjum żeńskiego wyznacza w dniu 15 stycznia 1903 roku przetarg (in minus), za pośrednictwem ofert zapieczętowanych, z przeznaczeniem, na dostawę produktów w r. 1903: 1) masy wszelkiego rodzaju na sumę do 900 rubli; 2) chleba i bułek do 450 rb. 3) warzyw i t. p. przedmiotów do 800 rb. 4) naty, świec stearynowych i t. p. do 200 rb. 5) wszelkiego rodzaju towarów kolonialnych do 550. Dostawa powyższych produktów winna zgadzać się z cenami miesięcznymi na rynku płockim. Wadym wynosi 1/10 wartości dostawy. Bliższe szczegóły w kancelarii gimnazjum żeńskiego.

Ofiary. Zamiast powinszowań noworocznych, złożyli: J. Brudnicki 3 rb. na kolonie letnie. Siedliski 5 rb. na wpisy dla niezdolnych uczniów. Marja i Franciszek Starzewscy 1 rs. na przebudowę katedry i rs. dla biednych.

Na gwiazdkę dla dzieci biednych W. G. 2 rb.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia, a za czym beczynności drukarni, numer następny wyjdzie dopiero w przyszłą środę t. j. 31 b. m.

Wobec zbliżającego się nowego kwartału i roku upraszamy o odnowienie przedpłaty na czas dalszy.

Ł O M Ż A

Z Tow. wioślarskiego. Komitet T-wa podał do wiadomości członków następujący program zabaw w sezonie zimowym: 5 stycznia bal wioślarski i następnie 17 i 31 stycznia, 15 i 24 lutego podwieczorki taneczne. W programie wymienione są godziny początku i końca każdego rodzaju zabawy. Widzimy więc, że program jest dość zamasystry.

Oryginalny sposób wynaleźli rzeźnicy nasi na zmuszenie kapryśnych sztuk bydła do posłuszeństwa. W drodze do szlachtyzacji miejskiej, o ile który ze skazanych nie odznacza się wzorową podległością, przeważają mu górną szczękę sznurem, bacznie pilnie, by zacisnięty węzeł znalazł się na nozdrzach. Następnie koniec krótkiego sznurka przywiązują do gołeni i wygięte zwierzę pędzą na rzeź, zachęcając je jeszcze od czasu do czasu uderzeniami swych łasek, zupełnie podobnych do kłosa u woza. Biedne zwierzę miota się bólu i wściekłości, z nozdrzy krew mu płynie. Co by nastąpiło mogło, gdyby kiedyś sznur taki przerwał się, a rozszalały wół zaczął korzystać ze swobody? Do dziś jeszcze mamy w pamięci analogiczny wypadek, jaki miał miejsce kilkanaście lat temu i zakończył się kalectwem paru osób. Zdaje się, iż są łagodniejsze środki do pokramiania zbyt krewkich sztuk, jak np. rzucanie zasłony na oczy, związanie paru sztuk razem i t. p., dla czegoż więc używać tak okropnych sposobów doprawdy chwytających za serce i wywołujących najprzerzysze wrażenie. Dodać należy, iż sceny takie wywołują pewien zamęt na ulicy, bo strwożona publiczność z obawy przed wypadkiem, musi schodzić z drogi. Gdzieindziej ciągle myślą o ulczeniu doli nieszczęśliwych skazanych już w ostatniej chwili życia, u nas zaś wynajdują się coraz nowe pomysły do zadawania im łacie chińskich tortur jeszcze na parę godzin przed wykonaniem wyroku.

Z naszych okolic.

Z Przasnyskiego. I znów rok upłynął, rok pracy i zabiegów, rok nadziei i zawo-

gorszych planów. Przywykliśmy cokolwiek do nieurodzajów, odzwyczajamy się od naszych przyszłościowych utyskiwań i narzekania, z kredką w ręku i z pogodnym czołem stajemy nieco śmielej w walce ekonomicznej, powoli otwieramy sobie nowe pole produkcji, zarobku i zbytu. Trzymamy się chętnie ziemi, nie wyzbywamy się jej niepotrzebnie.

W naszym życiu towarzysko-umysłowym zaszły także zmiany ku lepszemu. Powoli otrząsamy się z życia nad stan — nie widzimy już głównego celu naszych zebrań sąsiedzkich w kieliszku, kartach i smokach; przeciwnie omawiamy wszechstronnie najbliższej obchodzące sprawy, dzielimy się radą, pomagamy sobie czynem.

Szczerbimy powoli nasz mur chiński, oddzielający nas od rodzonych braci zagonowej, od włóścian i służby folwarcznej i tużymy sobie, że w niedalekiej przyszłości z muru tego nie zostanie nic, oprócz wspomnień historycznych. A jednak ta ostatnia robota za wolno się posuwa naprzód; bezładnie patrzymy na ciemność naszej braci zagonowej, w chłopie nie każdy z nas chce uznać bliźniego, służbę folwarczną — często uważamy za wroga.

U za mało, za mało myślimy o naszej służbie folwarcznej, a ona najbardziej obchodzić nas powinna.

A może już za dużo jasnych punktów widzę w życiu przashyskim, no to wybaczenie panowie waszemu kronikarzowi, że raz w rok około „Nowego Roku“ włożył za różowe okulary...

Burak.

Z Lipna. Mieszkańcy m. Lipna, w osobie swych przedstawicieli pp. Juliusza Moczołgóra i Ludwika Jaroszewskiego złożyli p. gubernatorowi płockiemu, prośbę o wyjednanie zatwierdzenia kasy pogrzebowej w tem mieście.

Z Włocławka piszą do nas: „Amatorzy nasi pokazali, co umieją i na co mogą się zdobyć. 17-go b. m. odbyło się tu przedstawienie amatorskie na którym odegrano sztukę, z którą borykają się i teatry poważne, mianowicie „Lenę“ Marjana Jasienicyka. Biorąc pod uwagę wszelkie warunki przedstawienia amatorskiego, przynajmniej z „nasz“ miłośnicy sztuki“ wywiązali się z zadania bardzo poprawnie. Na szczególną uwagę zasługuje gra p. Karasińskiej w roli głównej i pp. Garlikowskiego i Reykowskiego. Dochód wyniósł przeszło 400 rb.

W ogóle nasze ruchliwe i ożywione miasteczko wciąż bardzo przyjemnie czas spędza, a że i pracować umie, więc korzystnie łączy przyjemne z pożytecznym.

Karnawał rozpocznie się wieczorem Sylwestrowskim, który odbędzie się w sali hotelu pod „Trzema Koronami“. Następnie odbędą się zabawy tutejszych stowarzyszeń a pomiędzy innymi wieczornica wioślarska.

W dniu 1 lutego ma odbyć się wielki bal kostiumowy i t. d.

Kujawiak.

Wynagrodzenie za propinację. Naczelna władza krajowa przedstawiła do zatwierdzenia ministerjum skarbu przyznanie wynagrodzenia za utracenie prawo propinacji właścicielom dóbr — Janowi i Bolesławowi Płoskim, Annie Siemiątkowskiej i Jadwidze Piwnickiej, w sumie 36,400 rubli z osady Dobrzyń nad Drwęcą w pow. rypińskim.

Miejsce dla lekarza. Dla lekarza wolno praktykującego jest miejsce w Goworowie w gubernji łomżyńskiej. Bliższych informacji udziela apteka miejscowa, lub proboszcz ks. Brykczyński.

Zakup koni. W jesieni roku przyszłego komisja remontu zakupi w granicach Królestwa 3215 koni, w tej liczbie: typu gwardyjskiego wierzchowych 90 i zaprzęgowych 125, dla konnicy polowej i artylerji piechoty rządowej oficerskich 300, wierzchowych dla niższych stopni 740, zaprzęgowych 1920, do dźwigania ciężarów dla artylerji górskiej 40. Zakupowane będą konie nie młodsze nad lat 3½, nie starsze nad lat 6. Cena też sama co i dla koni kawaleryjskich, zakupywanych zwykle przez komisję remontu, z wyjątkiem koni do dźwigania ciężarów.

Wytwarzanie spirytusu i piwa w gub. płockiej. W roku sprawozdawczym 1901 gorzelnie w gub. płockiej wyrobiły wiader spirytusu 40^o w Lubrańcu 30160 wiader w Grzybowie Windykach 36376, w Zielonej 35157, w Rozwóznie 59645, w Lubowidzu 27467, w Siecieńcu 22816, w Skępem 57175, w Cieluchowie 16471, w Karakowie 31490, w Okalewie 30308, w Skrwilnie 27192, w Wielgim 20184.

We wszystkich tych gorzelniach wyrobiono 1053216 pudów kartofli.

Browary w gub. Płockiej wyrobiły wia-

der piwa: w Maszewie i Wysogrodzie (jednego właściciela) 52000 bawarskiego, w Sierpcu 19500 baw., w Głódwie 4578 baw., w Piaskowie 5520 baw., w Szczuczynie 720 zwyczajnego, w Ciechanowie 52640 baw., w Przasnyszu 7527 bawars., w Chorzeliach 8000 bawars., i 3456 zwycz., w Mławie 7128 zwycz., w Żurominie 6276 zwycz., w Mławie 900 zwycz., w Sreńsku 1200 zwycz. Trzy ostatnie browary nie działają obecnie.

Wzięto ogółem dla wyrobu piwa 30848 pu. siodu i 383 pudy chinu.

Z Łysego pow. kolneńskiego piszą do nas: „Bardzo różowo zapatruje się jakiś Puszczyk w swym opisie życia i położenia Kurpiów, zbyt różowo, mówię, bo my tu przemieszkując dłużej w tych stronach, widzimy co innego. Ani ofiarność Kurpiów na kościoty, ani ich pobożność, ani ich zamiętanie tradycji, ani wreszcie charakter ogólny nie w zupełności odpowiada temu, co pisze „Puszczyk“. Pod wpływem czasu wszystko się zmieniło, powiemy na gorsze, bo kurpie stracili dużo starodawnych cech sympatycznych, nie zyskawszy natomiast nic pod względem kultury. Wędrowcy do Prus przesiadki stronami najgorszymi, zewnętrznymi, nie natomiast nie zyskując duchowo. To też patryarchalna moralność upadła, w stronach naszych może jest gorzej niż w innych. Brud w domach, swary i pieniaństwo w rodzinie brak zamiętania w pracy, brak jakiegokolwiek postępu z wyjątkiem tego zewnętrznego, który objawia się w tandetnem ubraniu, zagranicznem, wiele wreszcie innych cech niesympatycznych, jak zdarzające się donosicielstwo, okrutne nieraz postępowanie młodych ze starcami, bardzo nieżyczliwie usposabianie do ludu tutejszego. Np. młodzi wychodząc na wiosnę do Prus wyprzedają resztki zapasów zimowych nawet kartofle, tak że starzy niedołężni muszą żebrać poprostu dla utrzymania się przy życiu. Brak w naszych stronach wszelkiego popędu do podniesienia się materialnie czy to przez handel, czy rzemiosła. W wiosce np. Lipniki z 200 blisko osadami, a więc liczącej około 800 mieszkańców jest jeden lichy krawiec żyd i lichy szewc chrześcijanin. A taka ludna wieś dostarczałaby zarobku i lepszemu rzemieślnikowi. I wogóle wieś kurpiowska są bardzo zaniedbane kulturalnie, co nie zgadza się z poglądem zbyt różowym p. Puszczyka. Trzeba wnikać głębiej w sprawę.“

Czytelnik.

Pożar. W d. 13 b. m. wyniki pożar na folwarku Żurominek w pow. mławskim. Spłonął dwór, dosyć nisko ubezpieczony, wskutek czego straty znaczne.

G I E Ł D A.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań“ w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/48

W ubiegłym tygodniu usposobienie tutejszej giełdy było w ogóle dobre. Niektóre walory, jak np. listy zastawne Ziemskie, zyskały na kursie, ale żaden nie stracił, pomimo że gotówka nieco podrożała. Z państwowych wartości odniosły korzyść Renta i pożyczki premijowe. Z papierowych dywidendowych giełda zajmowała się najwięcej akcjami „Rudzi“, które po licznych wahaniach utrzymały wyższe.

W szczególności obroty zeszłotygodniowe tak się przedstawiają: Płacono za listy zast. Ziemskie 4½% 97.75—98.30, t. j. odzyskały w ciągu sprawozdawczego okresu przeszło ½%; 4% podniosły się z 90.10 na 90.30. Miejskie 5% utrzymały się na poziomie 100.05—100.10, a 4½% osiągały 93.15—93.25. Za Łódzkie 5½% płacono 98, a na 4½% 90—89.90. Innemi prowincjonalnemi wcale nie obracano — kursy żądane utrzymały się bez zmiany.

Wileńskie 4½% osiągały 93.20—93.25. Oblig. m. Warszawy 5% były w obrotach po 99.75, a 4½% po 96.25.

Z państwowych płacono za 4% Rentę 97.30—97.50, a zakończyła tydzień na poziomie 97.40. — Poż. Prem. I em. obiegła po 483—484½, II em. miała pakup po 373—374, a za Szlacheckie płacono 306—307½. Listy Likwidacyjne w żądaniu 100.25 bez obrotów.

Na polu papierów dywidendowych zajmowaną się najwięcej akcjami „Rudzi“, które z kursu 730 podniosły się w podskokach na 750; ale się na tej wysokości nie utrzymały i zostały na 743½—745. Z innych akcji brano Starachowickie po 134½—135. Za wietrze po 327½ i Papiłowskie po 75½—76½—76¾. Za Lilipopy żądano 1.760 ale nie chciało płacić więcej nad 1.730. Z akcji

bankowych obracano licznymi akcjami Banku Handlowego w Warszawie po 380—381.

Monety: Marki 46.50—franki 38—korony 40—sterlingi 9.50.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 22 grudnia

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1125 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 300 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia pastewnego 100 korcy, owsa 300 korcy, gryki 80 korcy, grochu 50 korcy, rzepaku letniego 10 korcy, koniczyzny białej 16 korcy i kartofli 90 korcy, wika 30 korcy. Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od 5.20 do 5.30 za 210 f., żyto od 3.50 do 3.60 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3.50—3.60 za 210 f., owies od 2.50 do 2.55 za 140 f., grykę od 1.00 do 1.20 za 210 f., groch od 1.00 do 1.20 rzepak letni od 6.00 do 6.50 za 215 f., koniczyzna biała od 50.00—55.00 kartofle 120—180 wika 5.00—5.25.

Warszawa 22 grudnia. (Ceny zboża płacone na targu kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego E. Wojewódzki (ul. Nowo-Wielka 28). Za pod w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 91—92, średnia 86—90, posłednia 82—87. Żyto krajowe wyborowe 71—72, średnie 69—70, posłednie 68—69. Jęczmienia brow. 85—90. Na paszę i kaszę 67—72. Owies krajowy 85—90. Groch polny warszawski 92—100, gryka 79—82. Uposobienie targu ospale niskowe. Dowozy umiarkowane.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4.10 za korzec. Pszenica 5.30 jęczmienia 4.00—4.00. Owies 3.30.

Łomża, 22 grudnia. Pszenica 5.20—5.40 rb., żyto 3.20—3.50, jęczmienia 0.00—4.00, owies 0.40—2.80, gryka 0.00—0.00, groch 0.00—0.00.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Kantoru pocztowego w Płocku

wyjaśnia, że składane w tymże kantorze przesyłki zagraniczne, wysyłane przez Mławę, otrzymywane są zawsze na tej stacji w stanie niemożliwym, pogniecione lub porozbijane, co tłumaczy się nietrwałością skrzynek, zawierających te przesyłki, skleconych przeważnie z cienkich deseczek lub tektury. Wskutek tego rzeczy powyższe zatrzymywane są na stacji do dnia następnego, przyczem skrzynki podlegają możliwej naprawie. Zarząd podaje o tym do wiadomości przesyłających, którym, w ich własnym interesie, należałoby pomyśleć o trwalszym opakowaniu posyłek.

Na święta!

Cukiernia L. UFNALWSKIEGO

Poleca się względem Sz. Publiczności z wszelkimi wyrobami cukierniczymi.

Z szacunkiem
L. Ufnalewski.

Ż R E B A K

3-letni, wałach brudno kasztanowaty zaginął w majątku Świerczyn, gm. Drobin od trzech tygodni. — Uprasza się osobę, do której żreback ten przybłąkał się, o zawiadomienie o tem właściciela, za wynagrodzeniem.

FABRYKA SERÓW

w Dobrach Żąbków

poleca sery francuskie
Gambrino
Camembert
Brie
Gervais
Crème-Double

Sery powyższe zostały nagrodzone na wystawie Kucharsko-Spożywczej w Warszawie Wielkim Srebrnym Medalem.

Adres: Gub. Siedlecka, poczta Sokółów
Dobra Żąbków.

SKŁAD GŁÓWNY

w Warszawie ul. Ujazdowska № 4.

Adam Brzozowski

Sprzedaż we wszystkich kolonialnych i spożywczych sklepach.

LOKOMOBILA

w dobrym stanie jest do sprzedania
w Sudragach p. Sierpc.

Rok założenia 1852.

AKCYJNE TOWARZYSTWO

WARSZAWSKIEJ

FABRYKI PERFUM

Fryderyk Puls

W WARSZAWIE

poleca:

Mydło Kosmos

Perfumy Orchidée

Wody Kolońskie „Royale“

„ Moderne

„ Exquis

„ Holenderska

„ Peau d'Espagne

„ Viola-Nostra

„ du Monde elegant

Wody Kolońskie Kwiatowe,

Perfumy, Mydło, Puder „Wedgwood“.

Wyroby PULSA dostać można we wszystkich pierwszorzędnym perfumerjach i składach materiałów aptecznych.

Biuro Zarządu w Warszawie Wierzbowa 11.

SKLEPY WŁASNE

Plac Teatralny № 11.—Nowy-Swiat № 41.

Adres telegraficzny: PULS—WARSZAWA.